



ICCHAK CARMİ

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Polska, stalinizm
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Bricha, Mosad, Mosad le-Alija, nielegalna emigracja, Palestyna

Bricha – nielegalna imigracja Żydów do Palestyny

W owym czasie w Polsce istniała, nazwałbym ją, Podpolna Organizacja Syjonistyczna. Ona istniała w całej Europie, i istniała w Polsce. Ona początkowo była zorganizowana przez wysłanników z Brygady Palestyńskiej z Rosji, która walczyła w armii angielskiej i była w Europie, à propos, ona walczyła razem z Polakami pod Monte Cassino. Przyjechali do Polski, oni przeważnie byli członkami kibuców tu w Palestynie, i spotkali się z tymi ostatnimi mohikaninami z gett, między innymi z resztką tych powstańców gietta warszawskiego. Icchak Cukierman, Antek, i inni. I zorganizowali podziemne grupy do wysłania Żydów z Polski do Palestyny. Kierownictwo nad nimi objął w Palestynie Mosad. Ale to nie jest ten Mosad, o którym się mówi, o wywiadzie. On miał swój dział specjalny, który się nazywał Mosad dla imigracji. Ale zajmował się różnymi sprawami, legalnymi, jak i nielegalnymi. Tam gdzie nie można było legalnie, tam nielegalnie.

1946 rok to był rok bałaganu w Polsce. Była wędrówka ludów. Wracali zwalniani z Rosji Włosi, tam była włoska dywizja na froncie rosyjskim, ich tam wszystkich aresztowali, potem po wojnie zwalniali. To wszystko szło przez Polskę. Grecy byli. Po prostu brali Żydów, pakowali do wagonów, do nich. Nikt ich tak nie rozumiał, bo Greków nikt nie rozumiał, ani Włochów nie rozumiał. Pakowali, to wyjeżdżało za granicę. Potem zorganizowano punkty wyjściowe na granicy polskiej i do strefy sowieckiej i do Czechosłowacji. Po drugiej stronie granicy były również placówki tej grupy i po trzeciej stronie, z Niemiec do Austrii, z Austrii do Włoch. I na wszystkich granicach były placówki po obu stronach. W Polsce było w Szczecinie, było w Kłodzku, w Kudowie i przesyłali grupami, przierzucali przez granicę grupami. Czy przekupywali straż graniczną czy czasami po prostu przekradali ich.

I przyszedł pogrom w Kielcach w 1946 roku. I wtedy zjawił się Icchak Cukierman i jeszcze kilku dwóch. Byli u generała Spychalskiego, ministra obrony, i powiedzieli: „Słuchaj, musisz zwolnić Żydów, bo jak nie, to będzie skandal na cały świat”. I rząd

polski się zgodził zwolnić Żydów bez paszportów, bez niczego.

Więc zezwolono na wyjazd z Polski. I wtedy ci wszyscy, którzy byli w konspiracji się zdekonspirowali. I wtedy musieli opuścić Polskę. I trzeba było stworzyć drugą grupę kierowniczą. I ja byłem na czele tej grupy kierowniczej, tej drugiej. To nie znaczy, że wszystko było w porządku, to nie znaczy, że wszystko było legalne. Więc robiono tak – myśmy robili spisy ludzi, którzy chcieli wyjechać, myśmy je przesyłali dla bezpieczeństwa, te spisy. Oni wymazywali kogo, kogo nie chcieli wypuścić. Inżynierów, lekarzy, fachowców, którzy byli potrzebni w Polsce, skreślali z list. Stawiali pieczętkę i oficjalnie można było podjechać do granicy i pokazać oficerowi straży granicznej, on sprawdzał wszystkie listy, przechodzili na drugą stronę. Po drugiej stronie już czekały na nich, z drugiej strony granicy ludzie zabierali ich samochodami i wieźli ich dalej. I wtedy już ja byłem jak prowadziłem tą grupę.

A potem znów zatrzymano. To w końcu była wszystko Rosja, to była Rosja, ona dyktowała warunki przecież, nie? Polska dużo nie miała do powiedzenia. Jak długo Rosja widziała w tym walkę z kolonializmem angielskim to tolerowała to wszystko. A potem w Polsce zaczęto ciekawą rzecz. Kiedy ja przejąłem to kierownictwo wzięli mnie, zaprowadzili mnie do Łodzi, do jakiegoś pokoju. To była tajna fabryka fałszowanych dokumentów. Ja zbladłem jak widziałem co tam się dzieje. Pieczętki Oberkommando der Wehrmacht, pieczętki, wizy sowieckie do Rosji, dokumenty, straszliwe rzeczy. I zacząłem to w Polsce wydawać paszporty. Aby dostać paszport trzeba było mieć zgodę ostatecznego miejsca emigracji, że on zgadza się przyjąć tych ludzi. To to już załatwili, nie ja, tylko w Europie, tam było kierownictwo europejskie. To był w tym czasie, tu miałem swoje zdjęcie z tym, z Bargińskim, ten gość w kapeluszu. On był kierownikiem na całą Europę tego Mosad le-Alija. To jest z Warszawy. To oni się zajmowali otrzymywaniem takiej, to się nazywało promesa, od słowa *promettre*, obiecał, obiecanka. I dostawałem promesy z Paragwaju, dostawałem nagle promesy na pięć tysięcy ludzi. Więc na podstawie takiej promesy tam było napisane, że „My niniejszo oświadczamy, że z chwilą kiedy tych pięć tysięcy ludzi przybędzie do Paragwaju otrzymają wizy na stałe i tak dalej”. Oczywiście nikt tak nie myślał jechać, ale to było potrzebne żeby otrzymać paszporty. Teraz było dużo ludzi, którym nie przyznawali paszportów. I trzeba było z nimi coś robić. I tu zaczęła się ta nielegalna praca. Wyjazdy były grupowe, znaczy myśmy organizowali grupę z przewodnikiem, naszym przewodnikiem, który jak tylko przychodziły granicę, zabierał mi wszystkie paszporty i wracał z powrotem do Polski. I teraz zaczęto fabrykować z tych paszportów dokumenty. Jeżeli to była osoba mniej więcej tego samego wieku to zmieniali tylko fotografię i tą pieczętkę, która pół była na fotografii, a pół na kartce, i jakoś udawało się to zrobić. Ale jeżeli czasami nie odpowiadało, to tylko wyjmowali dwie stroniczki tam gdzie były dane i wstawiali drugie stroniczki na to miejsce.

Pieczętki mi oddali, wszystkie pieczętki miałem. I tak ludzie wyjeżdżali. Zdarzał się parę razy, bardzo ciekawy fakt, że policja czy straż graniczna zaczęła podejrzewać i

złapała gościa z paszportem. Powiedziała: „To jest fałszywy paszport”. Aresztowała go, posłała paszport do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. I wpadli. Okazało się, że to był prawdziwy paszport.

Ciekawa rzecz, raz jak ja dostałem jedną z takich promes. Dostaję telefon z Paryża, że ma przyjechać do Polski ksiądz z Paryża. Nawet pamiętam jego nazwisko – Klasberg. Żem go spotkał na Okęciu i on ma mi coś wręczyć. Ja przyjechałem na Okęcie, i widzę podjeżdża elegancka maszyna, od razu wiedziałem, że to jest rządowa maszyna, to ja się nie zbliżyłem w ogóle. I okazało się, że on był zaproszony przez rząd polski. Tak, że po niego przyjechali i zabrali go. Ale ja wiedziałem z góry w jakim hotelu on będzie. I tam zadzwoniłem potem wieczorem do niego. On mnie zaprosił do hotelu. Wyjmuje brewiarz, elegancki w skórze, otwiera okładkę, rozpruwa okładkę i wyciąga mi z tej podszewki, wyciąga mi promesę paragwajską na jakieś pięć tysięcy czy dziesięć tysięcy ludzi. My tak żeśmy pracowali do 1948 roku.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Rison le-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"